

STEPHEN A. SATRIS

STUDENCKI RELATYWIZM *

W poniższym opracowaniu przedstawiam specyficzny problem występujący w toku nauczania filozofii, oraz proponuję metody rozwiązywania go. Nie jest to być może problem o zasadniczym znaczeniu dla całej dyscypliny czy jej nauczania, niemniej jednak jest jednym z najpoważniejszych, najbardziej destrukcyjnych i coraz bardziej szerzących się problemów, wobec których stają obecnie wykładowcy filozofii. Mówię o problemie relatywizmu studentów — czyli w skrócie SR.

I

Czym jest SR? Jest to zjawisko, lub może raczej grupa zjawisk, pojawiających się w takich wypowiedziach jak poniższa: *Nie istnieje, tak naprawdę, nic prawdziwego ani nic fałszywego — czy też nic naprawdę dobrego ani złego — wszystko jest relatywne. Jedna osoba ma określoną opinię czy odczucie na dany temat, inna — odmienne. Co jest prawdą dla jednej osoby, nie musi być prawdą dla drugiej. W końcu, kto ma o tym decydować? Każdy ma na ten temat własne odczucia*¹.

Istnieje bardzo wiele odmian takich wypowiedzi jak powyższa. Wystarczy *dobro* lub *zło* zastąpić przez *prawidłowe* lub *błędne, odczucia* zastąpić *wartościami* czy *prawdę* — *dobrem*, aby zobaczyć ile jest możliwości.

Wydaje mi się, że SR nie jest relatywizmem, jeżeli przez relatywizm rozumiemy postawę filozoficzną, charakteryzującą się twierdzeniem, iż

* Wiele idei zawartych w niniejszej pracy pojawiło się w trakcie rozmów z moimi kolegami po fachu. Specjalne podziękowanie chciałbym złożyć Deane Curtin i Dennisowi Holt. Wdzięczny jestem również anonimowym recenzentom „Teaching Philosophy” oraz jego wydawcy Arnoldowi Wilsonowi za pomoc i zachętę — (przedruk tekstu z „Teaching Philosophy” 1986, vol. 9 — red.).

¹ Tego typu wypowiedzi oraz różne ich odmiany pojawiają się zarówno pojedynczo, jak i w grupach. Niegramatyczne użycie *ich* (*their*) jest dla nich charakterystyczne (w oryginale ostatnie zdanie brzmi: *Everybody has their own feelings*).

prawda w pewnych dziedzinach czy w pewnym zakresie dociekań (takich jak moralność, nauka, religia) — albo (być może) prawda we wszystkich dziedzinach — zależy od przekonań poszczególnych jednostek lub grup społecznych. Mówiąc jasno uważam, że SR to nie to samo co postawa filozoficzna, ponieważ po prostu w ogóle nie jest to postawa. Aby przyjąć postawę (a szczególnie postawę filozoficzną), niezbędne jest zaangażowanie się w interesujące nas problemy i zagadnienia. Postawa, to coś do czego dochodzimy, lub co osiągamy w stosunku do owych problemów i zagadnień. Cechą charakterystyczną dla SR jest nie tylko brak zainteresowania nimi, ale wręcz unikanie ich. Nie zostało to osiągnięte — ale gdyby zostało użyte — tak jak broń — mogłoby zagrozić problemom filozofii.

W sali wykładowej filozofowie często błędnie postrzegają SR jako postawę, bo jest to dla nich zachęcające, a nawet kuszące, z kilku powodów. Pierwsza, najbardziej ogólna przyczyna wynika z faktu, że filozofowie, podobnie jak wielu innych uczonych, przejawiają tendencję do interpretowania wszystkiego według kategorii swojej własnej dyscypliny. Szczególnie dla filozofów nęcące jest traktowanie SR jako postawy, ponieważ wówczas łatwo jest go obalić. Po pozbyciu się SR za pomocą nieodpartego argumentu (lub dwóch), można zająć się bardziej interesującą dziedziną filozofii, na przykład, powiedzieć, że wiara w to, iż witamina C nie jest niezbędna do życia (albo nieświadomość faktu, że jest niezbędna), nie spowoduje, że stanie się ona niepotrzebna. Faktem (obiektywnym) jest to, że ludzie którzy by nigdy nie przyjmowali witaminy C, na pewno by umarli. Z tego wynika, że relatywizm prawdy jest fałszem, po czym przechodzimy do następnego tematu lub wracamy do tego, który mieliśmy wcześniej omawiać. Jeżeli jednak dyskusja będzie trwała nadal, typową reakcją studentów jest stwierdzenie, że o ile fakty naukowe (które mogą być dowiedzione) mogą być wyjątkiem, o tyle cała reszta — opinie, poglądy, odczucia, wartości, style życia, ideały, działania, religia, smak — jest relatywna. I znów filozof bierze to za prezentację tezy przeformułowanej w węższym zakresie tak, aby złagodzić zarzut i postawić tezę.

Niektórzy studenci mogą mieć naiwne wyobrażenie o *dowodzie* w nauce i mogą przeformułować tezy w obrębie dialogu filozoficznego, który może pojawić się w kursie filozofii. W wielu przypadkach źródło tego posunięcia nie leży jednak w racjonalności, a raczej w jej braku. Nie jest to ruch w obrębie filozofii, ale poza nią. Można by powiedzieć, że motywacją jest samoobrona. Mnie, jako studenta, nic nie kosztuje stwierdzenie, że witamina C jest niezbędna dla (mojego) życia. Prawdopodobnie mimo wszystko przyjmuję ją w wystarczających ilościach, nawet jeśli nie łykam pigułek. Przyjmijmy jednak, że mój wykładowca filozofii próbował przekonać mnie, że coś tam (racjonalność, miłość oraz samoświadomość),

jest niezbędne dla dobrego życia. Wtedy na pewno wyciągnąłbym flagę relatywizmu, tj. SR. Powiedziałbym *Kto ma o tym decydować?*, wzruszył ramionami i zignorował durnia próbującego zmusić mnie do uznania jego wartości. *Nikt nie może mi powiedzieć co jest dobre. On ma swoje wartości (odczucia, opinie), a ja mam swoje. Co jest dobre dla niego, nie musi być dobre dla mnie, itd., itd.* To wygląda jak mocne postanowienie, że nie stanę się ani trochę bardziej rozsądny, nie dam wyprowadzić się z błędu, niczego nie zmienię, nie udoskonale własnej myśli czy działań. *Nikt nie może powiedzieć mi, co jest dobre.* I wielka szkoda, jeśli jest to prawdą.

Ostatnio zetknąłem się z SR prowadząc swój kurs wstępnej filozofii. W ciągu kilku pierwszych tygodni mieliśmy zając się pytaniami i zagadnieniami poruszonymi w *Menonie* Platona. Wyjaśniłem studentom, że pytanie zadane przez *Menona* w pierwszym zdaniu dialogu, pytanie wokół którego obraca się cała dyskusja, to pytanie o możliwość nauczania *arete* oraz, że próby przetłumaczenia tego greckiego terminu napotykają na bardzo poważne trudności. Bardzo powszechny jest przekład tego słowa jako *cnoty* (i tak jest w naszej książce), ale oczywiście jest on błędny, jeżeli kojarzy się nam z cnotą chrześcijańską (taką jak chrześcijańskie miłosierdzie, pokora itd.). Chrześcijańska koncepcja cnoty powstała dopiero w wiele wieków po śmierci takich Greków jak Platon, Sokrates czy Menon. Co więcej, pokora, zajmująca wysoką pozycję na liście cnót chrześcijańskich, z punktu widzenia starożytnych Greków nie mogłaby być traktowana jako cnota, a raczej jako defekt charakteru. Innym możliwym przykładem terminu *areté* jest *doskonałość*. Grecy swobodnie mówili o zwierzętach lub przedmiotach nieożywionych jako posiadających *areté*. Moglibyśmy sądzić, że mówią oni np., że koń posiada doskonałość (lub jest doskonały), lub że dom posiada doskonałość (jest doskonały). Nasze tłumaczenie jest błędne, jeżeli przypisujemy Grekom pogląd, że koń lub dom może posiadać cnoty. Zasugerowałem więc, abyśmy przyjęli, że dialog ten dotyczy ludzkiej doskonałości. Oczywiście, są ludzie mniej lub bardziej doskonali niż inni, tak jak jedne konie czy domy są mniej lub bardziej doskonałe od innych koni czy domów. Można wtedy postawić pytanie: jak to jest możliwe, że jakaś osoba (np. ja) może stać się doskonałą istotą ludzką?

Przedstawiłem wtedy projekt pisemnej pracy domowej. Każdy ze studentów miał napisać jedną lub dwie strony na temat swojej własnej koncepcji ludzkiej doskonałości. To wstępne ćwiczenie miało na celu przełamanie oporu studentów wobec pisania oraz dostarczenie mi pewnego zasobu wiadomości o ich możliwościach wyrażenia swoich myśli na papierze. Oczekiwałem, że niektórzy studenci mogą przedstawić ideał chrześcijańskiej miłości jako ludzkiej doskonałości, a bardziej cyniczne typy mogą zasugerować pieniądze, władzę czy też prestiż jako czynniki składo-

we doskonałego życia ludzkiego. W rzeczy samej, nie przywiązywałem do tego wielkiej wagi, ponieważ bardziej byłem zainteresowany tym, aby studenci w ogóle coś napisali niż treścią tego, co napiszą. Niemniej jednak treść okazała się interesująca. Otrzymałem jedną pracę od studenta, który utrzymywał, że życie chrześcijańskie jest życiem wypełnionym doskonałością. Większość pozostałych studentów napisała wyraźnie to, co cytuję poniżej. Każdy z tych cytatów został wyjęty z innej pracy, a ponieważ wszystkich prac było 22, te 11 wybranych fragmentów całkiem dobrze ilustruje ich nastrój czy też trend w nich występujący. Są to:

1. *Moim zdaniem doskonałość ludzka jest wytworem mentalności jednostki. Każdy ma inne wyobrażenie o tym czym jest doskonałość. To, co dla mnie jest doskonałością, dla kogoś innego może mieć zupełnie inne znaczenie. Tylko jednostka jest w stanie zmierzyć doskonałość.*

2. *Kto ma decydować o tym, co oznaczać ma doskonałość?... Wartości, opinie, standarty są odmienne u każdego człowieka, jak więc możemy odzielić to, co doskonałe od tego, co dobre?*

3. *Doskonałość jest terminem pod wieloma względami relatywnym... Być może... osoba doskonała to taka, która kształtuje swoją egzystencję według swoich własnych poglądów na to, co jest dobre i prawdziwe. W takim przypadku nie może istnieć żadna definicja doskonałości.*

4. *Wydaje mi się, że ludzka doskonałość to doskonałość konkretnej osoby... od każdego z osobna zależy rozwój jego/jej poglądu na ludzką doskonałość...*

5. *Wartości moralne są inne dla każdego człowieka, tak więc to, co jest dobre dla jednego, jest złe dla drugiego. „Życie doskonałe” może osiągnąć ten, kto z zasady robi to, co w jego odczuciu jest dobre dla niego, nie dla innych.*

6. *Doskonałość ludzka jest pojęciem relatywnym, którego definicja w dużym stopniu zdeterminowana jest przez dziedziczność oraz środowisko danego człowieka. Mówiąc krótko, co jest doskonałością dla jednej osoby, nie musi być doskonałością dla innej.*

7. *Każdy pojmuje doskonałość w odmienny sposób, więc naiwnością byłoby sądzić, że może ona istnieć.*

8. *... jeżeli dana osoba czuje, że jej życie jest doskonałe, to znaczy, że osiągnęła ludzką doskonałość.*

9. *Podstawowy problem w zdefiniowaniu ludzkiej doskonałości polega na tym, że doskonałość jest stanem całkowicie subiektywnym. Podobnie jak sztuka czy piękno, doskonałość zależy od obserwatora. Ponieważ zasadniczo ludzie są istotami społecznymi, doskonałość nie tyle jest przekonaniem jednostki, co opinią społeczną... Prowadzenie życia doskonałego... polegałoby w takim razie na osiągnięciu tego, co społeczeństwo, w którym żyje jednostka, uważa za sukces.*

10. *Doskonałość ludzka to standard lub model wprowadzony przez społeczeństwo... Jednym z najważniejszych atrybutów ludzkiej doskonałości dla szczepu Indian amerykańskich około roku 1700 była umiejętność polowania, podczas gdy współcześni mieszkańcy Ameryki przywiązują większą wagę do ukończenia college'u i zrobienia kariery.*

11. *... najlepsze co może zrobić człowiek, to postępować według reguł ustanowionych przez społeczeństwo.*

Powyższe przykłady zapisane zostały bez jakichkolwiek zmian, gramatycznych czy też innych. Nie zostały ułożone w żadnym określonym porządku. W trzech ostatnich wydaje się pobrzmiewać echo relatywizmu społecznego, podczas gdy dziewięć pierwszych wydaje się bronić bardziej bezkompromisowo indywidualizmu. Zmiana pojawia się dosyć nagle w punkcie 9, w którym zdaje się pobrzmiewać subiektywizm jednostkowy, a jakby po zastanowieniu — relatywizm społeczny.

Zaraz po przeczytaniu tych prac uprzytomniłem sobie, że mimowolnie odkryłem (lub może wywołałem) poważną epidemię SR. Miałem pisemną próbkę, której potrzebowałem, ale muszę przyznać, że nudziłem się czytając wciąż od nowa dogmatyczne oświadczenia, że każdy wyznaje inne wartości, opinie, odczucia, bez określenia jakie mogłyby być te odmienne wartości, opinie, odczucia, w kategoriach których każda jednostka odróżnia się od wszystkich pozostałych. Łatwo można dojść do wniosku, że coś jest tutaj przemilczane, lub co najmniej ma tu miejsce odrobina kuglarstwa.

Wszystkie te wartości, opinie i *uczucia* — często w tym kontekście używane słowo — jeżeli w ogóle istnieją, to zostały z rozmysłem ukryte dzięki zastosowaniu SR. Nawet ci, którzy wydają się potwierdzać konieczność dostosowania się do standardów dominujących w danym społeczeństwie, nie są zbyt zainteresowani identyfikowaniem się, czy też dostosowywaniem się do tych standardów. Sprawia to wrażenie zrzucania odpowiedzialności, tak jakby mówiono: *Nie oczekuj ode mnie oceny ludzkiej doskonałości. Zajmuje się tym społeczeństwo — nieokreślona grupa bezimiennych jednostek.*

Szczególną uwagę należy zwrócić na fakt, że ci, którzy wydają się wyrażać nastawienie liberalne, niekoniecznie muszą być liberałami. I znów sedno sprawy leży raczej w nieujawnianiu niż w wyrażaniu zasad takich, jak liberalizm czy tolerancja. Stało się to bardziej jasne, kiedy w prowadzonej przeze mnie grupie studentów zaczęliśmy dyskutować na temat ludzkiego seksualizmu. W tym przypadku większość tych studentów, którzy przejawiali SR, okazało się najsilniejszymi homofobiami. Ci, którzy kładli nacisk na to, że ludzka doskonałość polega na robieniu tego, co uważa się za dobre i co jest dobre dla danej osoby, należeli do najmniej tolerancyjnych w stosunku do niestandardowych związków seksualnych. Kiedy

grupa zajmowała się problemami Boga i wiary religijnej, najbardziej konserwatywni chrześcijanie należeli do tych, którzy wcześniej prezentowali (i nadal prezentują) SR. Stało się bardziej możliwe do przyjęcia, że liberalizm i tolerancja, które wydawały się być (może najlepszą) częścią SR, tak naprawdę są żądaniami lub prośbami, aby słuchacz był liberalny lub tolerancyjny wobec (wciąż tajemniczo ukrytych, lecz zazwyczaj rozczarowująco konwencjonalnych) opinii, wartości, odczuć itd., mówcy.

SR jest tutaj w pierwszym rzędzie pancernem, który może być zastosowany do własnych opinii, jakiegokolwiek by one nie były — ale niekoniecznie do opinii innych osób. Pytanie *Kto ma o tym zdecydować* nie jest wyrazem własnej pokory intelektualnej, szerokich horyzontów myślowych czy niechęci do potępiania innych. Jest to raczej wyraz poglądu, że nikt dobrowolnie nie osądza (i być może krytykuje) swoich własnych zapatrywań. Mogłoby się to nie spodobać, mogłoby zostać uznane za niemożliwe, bo własne poglądy są zawsze właściwe i możliwe do zaakceptowania po prostu dlatego, że *odczuwane* są jako swoje własne. Nikt nie pozwoli, ani nie będzie tolerował żadnego roztrząsania własnych zapatrywań czy wprowadzania do nich poprawek².

Przypominam sobie, kiedy po raz pierwszy prowadziłem kurs filozofii wstępnej. Był to dla mnie pierwszy semestr, w którym uczyłem filozofii i zorganizowałem zajęcia wokół czterech grup problemów. Trzy pierwsze to były: wolna wola i determinizm, problem ciała i umysłu, oraz Bóg i religia. Obiektywność i subiektywność w sądach moralnych miały być czwartą grupą problemów, tak więc odłożyłem dyskusję dotyczącą relatywizmu i subiektywizmu obiecując, że przedyskutujemy każdy z tych problemów we właściwym czasie. Kiedy wreszcie doszliśmy do problemów związanych z moralnością i osądem moralnym, podałem kilka dosyć precyzyjnych definicji subiektywizmu, relatywizmu i obiektywizmu. Następnie przeszedłem do przedstawienia tego, co, jak sądziłem, było całkiem dobrą krytyką dwóch pierwszych stanowisk. Próbowałem pokazać, że były one niczym innym jak powierzchownymi, fałszywymi lub pozornymi (niewiarygodnymi) wersjami obiektywizmu. Sądząc, że w końcu dotarliśmy do momentu, który studenci mogliby jasno odczuć jako *ich dzień*, ciekaw byłem ich opinii. Tylko, że oni nie mieli żadnych opinii, wydawali się znudzeni. Pojąłem wówczas, że SR może zniweczyć postawę filozoficzną, bo to nie jest stanowisko, ale protest wobec całej idei zajmowania, obrony czy też ataku na czyjeś stanowisko za pomocą myśli, argumentu, dialogu. Jest to forma psychologicznej izolacji stworzonej w celu ochrony osoby

² Ze szczerością, którą umożliwia anonimowość, autor graffiti jakie niedawno widziałem na terenie college'u napisał: *Zabiję każdego, kto zmusi mnie do podawania w wątpliwość moich wartości.*

stosującej ją — przed opiniami, wartościami, punktami widzenia itd. Metoda ta jest pomysłowa, bo zamiast zdecydowanego dążenia do odizolowania się od wszelkich obcych form myśli (tak jak na przykład próbuje robić to ZSRR), tak aby nie mieć nigdy do czynienia z problemami prawdy lub wartości, pozwala się ekspresji tej myśli wejść do świadomości i przepłynąć przez nią. A przy tym jest to uznawane wyłącznie za opinie i odczucia innych ludzi. Żadna z tych opinii czy odczuć nie ma prawa być dobra lub zła, lepsza lub gorsza. Wszystko to wchodzi do świadomości, ale nie wywiera żadnego skutku. To coś jakby intelektualna czarna dziura.

SR zgrabnie unicestwia przygody intelektualne czekając na czytelników *Menona* i innych klasycznych dzieł cywilizacyjnej myśli. Jeżeli dyskusja Sokratesa i Menona obraca się wokół pytania, jak to jest możliwe aby osoba osiągnęła doskonałość (poprzez naukę czy też innym sposobem), i jeżeli ktoś uwierzy, że ludzka doskonałość jest już wewnątrz niego (w postaci opinii, odczuć itd.), wtedy nie ma już czego szukać. Sokrates i Menon wydają się po prostu dziwnie głupi i prostacy. Wydają się głupi, bo są niewiarygodnie nieświadomi tego, co jest oczywiste — że każdy uznaje inne wartości, a co jest dobre dla jednej osoby, nie musi być dobre dla innej, itd. Swoim rażącym lekceważeniem i nieprzestrzeganiem SR, aż proszą o wyjawienie (i czasem im się to udaje) wartości i opinii. Co gorsza, wartości i opinie mogą być przedmiotem ścisłego badania. Każde takie działanie jest społecznie destrukcyjne i niebezpieczne, a filozof sokratejski jest człowiekiem nie umiejącym dostosować się do społeczeństwa. Nikt nie chce, aby ktoś inny zaglądał mu pod jego pancierz ochrony. W razie konieczności — ponosi się ryzyko ujawnienia i przedstawienia swoich wartości i opinii nie posiadających powszechnej akceptacji. Sytuacja taka dla każdego byłaby krepująca i prawdopodobnie stanowiłaby zagrożenie.

Studenci często przedstawiają całą serię form ekspresji SR (*Co jest prawdą dla jednej osoby, nie musi być prawdą dla innej; Kto ma o tym decydować*). Przeskakując przy tym od jednej do drugiej, dodając czasami w sposób oczywisty fałszywe stwierdzenie, że opinie dwóch osób nigdy nie będą takie same, lub też bardziej agresywną uwagę, że nikt nie może poglądów innej osoby ocenić jako fałszywych czy niewłaściwych. Ogólnie rzecz biorąc, dzieje się tak z dwóch powodów.

Po pierwsze — wymienione formy ekspresji SR służą jako rodzaj czarodziejskiego zaklęcia, które miałyby stworzyć niezniszczalny pancierz ochronny.

Po drugie — jeżeli wstępnymi stwierdzeniami lub uwagami nie udało się zamknąć dyskusji, litania ta nieodwołalnie zakłada blokadę na umysł. Większość tego typu wypowiedzi ma za zadanie zapobiec myśleniu oraz.

wymianie poglądów, ewentualnie zakończyć je. Kropka na końcu wypowiedzi wyrażających SR uważana jest za ostateczną, chyba, że rozmówcy sami wypowiadają kolejną uwagę wziętą z owego magicznego zestawu. Każde pytanie ma charakter retoryczny, a jego zadaniem jest wprowadzenie ciszy. Nazywam te uwagi *ucinaczami dyskusji* (*conversation stoppers*). Daje się w nich słyszeć dźwięk drzwi lub umysłu zamykanego na klucz. Miałem studentów, którzy wypowiadali je, wychodząc po zakończeniu zajęć.

Uważam więc, i jest to też podstawowa teza niniejszej pracy, że SR jest w sposób fundamentalny źle diagnozowany, jeżeli uważany jest za postawę filozoficzną, oraz, że SR oznacza brak jakiegokolwiek postawy. Chociaż raczej jest to potężny, skomplikowany, a czasami niekonwencjonalny mechanizm ochronny, mający na celu zabezpieczenie jego użytkowania przed koniecznością utrzymywania jakiegokolwiek stanowiska czy zrobienia jakiegokolwiek poważnego wysiłku krytycznego (czy refleksyjnego). Nie jest to więc w pierwszym rzędzie problem intelektualny, który mógłby zostać rozwiązany dzięki umożliwieniu dostępu do pewnych informacji, dokonaniu kilku pożytecznych rozróżnień lub dostarczeniu kilku dobrych argumentów. Ponieważ jest to niepowodzenie tak samo woli jak i intelektu, trudność nie polega na ulepszaniu pewnych niedostatków myślenia (np. poprzez techniczną doskonałość nieformalnych błędnych przekonań), ale na zapoczątkowaniu refleksji krytycznej. Jeżeli tak rzeczywiście jest, to nie upraszcza to, ale komplikuje cały problem³.

Jeżeli SR potraktować jak gumkę do wycierania, to dłoń, która po nią sięga, musi zostać w jakiś sposób powstrzymana. Pancerz ochronny — prawdziwe odzienie władcy — musi zostać uznany za to, czym naprawdę jest. Czar rzucany przez SR musi zostać powstrzymany, a urok zniszczony. Trzeba sobie uświadomić, że żyjemy w świecie realnym, a nie w fantastycznej krainie frazesów i samozadowolenia.

³ Por. N. L. Gifford: *When in Rome: An Introduction to Relativism and Knowledge*. State University of New York 1983. Poglądy Gifforda różnią się od moich prawie w każdym szczególe. *Popularny relatywizm* uważa on za postawę współzawodniczącą z innymi postawami; ma to pociągać za sobą szczególnie pogląd dotyczący wiedzy i świata, oraz zajmowanie stanowiska wobec poważnych zagadnień (przedmowa). Podobnie sądzi on, że zakres problematyki filozoficznej znany jest wszystkim jego potencjalnym czytelnikom (*ibidem*), podczas gdy ja uważam, że unikana jest przez część z tych, którzy mogą to uznać za możliwość, a wielu innym nawet się nie śniła.

Aby móc dyskutować o różnicy między pojmowaniem filozofii przez laika lub kogoś początkującego, a pojmowaniem jej przez profesjonalistę, zobacz artykuł D. Lugenbehla: *Two Conceptions of Philosophy*. „Teaching Philosophy” 1984, 7: 4, s. 289—301.

II

Jeżeli problem SR przedstawia się tak, jak opisałem, to jak można sobie z nim poradzić w sposób efektywny? Obawiam się, że nie istnieją żadne metody; niemniej jednak, rozpoczynając od podejść bardziej tradycyjnych i stopniowo od nich odchodząc, spróbuję zasugerować pewne możliwości.

Szerokie spojrzenie filozoficzne, które zakłada (być może tylko dla celów pedagogicznych), że wypowiedzi wyrażające SR są prawdziwymi tezami filozoficznymi, *mogłoby być* — pomimo tego, o czym mówiłem wcześniej — efektywne. Jeżeli SR uznać za osłonę zabezpieczającą, to może on być tylko płytkim zjawiskiem, które po prostu okazało się użyteczne. Ogólnie rzecz biorąc, w naszym kraju szkolnictwo państwowe, począwszy od przedszkola poprzez szkolnictwo ponadpodstawowe, w sposób wyraźny promuje użycie takich mechanizmów zabezpieczających, jak SR⁴. Studenci uczą się od nauczycieli i od swoich rówieśników jak opierać się na SR w niemal wszystkich nienaukowych problemach związanych z kontrowersją czy dokonaniem oceny, np. w zagadnieniach religii, moralności, polityki i w ogóle w odniesieniu do wszelkich argumentów nienaukowych. Wielu ludzi wykształconych w szkołach państwowych ma wpojone przekonanie, że *osąd wartości czy zagadnienie kontrowersyjne to tyle, co: osąd czy zagadnienie, co do którego nie ma prawidłowej odpowiedzi czy reakcji i o którym możemy wszyscy mieć zupełnie dowolne zdanie, nie popełniając przy tym żadnego błędu (ponieważ jest to kwestią osobliwej opinii, a nie faktu naukowego)*. Nawet zdolniejsi studenci mogą na równi z innymi cieszyć się społeczną użytecznością stosowania SR. Niektórzy mogą jednak podejrzewać, że bez względu na to, jak szeroko stosuje się SR, może być tylko udawaniem to, że tak oczywisty sceptycyzm-cum-dogmatyzm jest istotnie prawdą. Taki student może w skrytości myśleć: *ja naprawdę wiem, lub przynajmniej ktoś może bardzo dobrze wiedzieć, że niektóre z zadanych pytań nie mają nawet jednej poprawnej odpowiedzi*. Ta krytyka SR, czy też samego relatywizmu, byłaby odpowiednia dla takich studentów, ponieważ słyszą już oni wewnętrzny głos (lub są na niego przygotowani), który twierdzi, że należy odrzucić typ wiedzy, do którego zmierza SR lub relatywizm. Co więcej, taki student może poczuć ulgę odnajdując kogoś, kto przełamuje te pozory społeczne w wolnym i uczciwym poszukiwaniu zrozumienia, szczególnie, jeśli tym kimś jest wykładowca filozofii. Taki student będzie pragnął badań i poszukiwań, jakie może zapewnić filozofia.

Ponieważ student ten był i tak dobrze przygotowany na zniknięcie SR

⁴ Trend ten często obejmuje szkolnictwo wyższe, a szczególnie nauki społeczne.

i odczuł jego brak bardziej jako wyzwolenie niż zagrożenie, mieliśmy do czynienia ze szczęśliwym przypadkiem. Jak bardzo szczęśliwy był to przypadek, można ocenić na podstawie faktu, że takiego słabego SR można się pozbyć w ciągu jednego lub dwóch zajęć, podczas gdy w innych przypadkach terapia zazwyczaj wymaga znacznie więcej czasu.

Nudniejsza metoda wymaga skupienia się na typowych wypowiedziach reprezentujących SR, a szczególnie na tych, które pochodzą od samych studentów, jako że pojawiają się one w sposób naturalny⁵.

Co jest dobre dla ciebie, nie musi być dobre dla mnie na przykład, jest często tłumaczone (nawet przez tych, którzy tak mówią) jako:

1. Co jest prawdziwe twoim zdaniem, nie musi być prawdziwe moim zdaniem, tj. ty i ja możemy mieć sprzeczne poglądy, lub:

2. Co jest dobre do zrobienia dla mnie, nie musi być dobre do zrobienia dla ciebie, ponieważ mamy różne cechy, żyjemy w różnych środowiskach itd.

1 i 2 są oczywiście nieszkodliwie prawdziwe i możliwe do pogodzenia z nierelatywnymi poglądami, ale nie to wydaje się być sednem sprawy. Sednem sprawy może być urywanie rozmowy (*conversation-stopping*). Za pomocą takiej wypowiedzi można przekazać informację, że mówca ma zamiar utrzymać w tym przypadku sferę prywatności lub dyskrecję i jest gotów zaakceptować podobną sferę u słuchacza. Filozofowi nie udaje się jednak pojąć takiej aluzji i podobnie jak lekarz, który bada osobisty obszar psychiczny pacjenta, pozostający zazwyczaj poza zasięgiem społecznym, tak on przedostaje się do podobnie nieosiągalnego osobistego obszaru *geistig*. Po czym może przejść do rozróżniania 1 i 2. Może pokazać, jak bardzo różnią się one od siebie, oraz, że każde jest prawdziwe, bo nie tylko są bezużyteczne jako poparcie dla relatywizmu, ale też wydają się z góry zakładać nieregulatywny punkt widzenia. Jest to jedyny sposób kontynuowania dialogu, jedyny sposób na utrzymanie otwartych kanałów. Wiadomość, którą przekazuje nauczyciel wykładający wstępną filozofię, brzmi: *tak, my naprawdę to mamy na myśli kiedy zadajemy pytania, kiedy na przykład pytamy o znaczenie czegoś; nie zaakceptujemy połowicznych odpowiedzi.*

Według pokrewnej idei SR, czy też relatywizm, pozwalają na tolerancję (lub nawet zdecydowanie ją uznają) w sposób nieobecny w innych (abso-

⁵ Judith Andre pisze, że sarna porusza temat owych wyrażań, a następnie poprzez dyskusję w klasie doprowadza do ich analizy i sprecyzowania ich znaczenia. Uważa, że te, jak je nazywa, *Slogany* nie powinny być odrzucone wprost, ale stopniowo podawane w wątpliwość w trakcie całego kursu filozofii. Zob. te same autorki *Dealing with Naive Relativism in the Philosophy Classroom*. „Metaphilosophy” 1983, 14: 2, s. 179—182.

lutystycznych) poglądach ⁶. Oczywiście jest, że można być jednocześnie najbardziej absolutystycznym w swoich poglądach i jednocześnie najbardziej tolerancyjnym — tolerancyjnym nie tylko wobec opinii mogących zawierać odrobinę prawdy, której absolutyści tak żarliwie poszukują, ale także wobec opinii zdecydowanie fałszywych (np. takich, jak głoszone przez Stowarzyszenie Płaskiej Ziemi)⁷. Z drugiej strony, przyjęta linia, tzn. *co jest dobre dla ciebie, nie musi być dobre dla mnie*, może być równie dobrze przypisana nietolerancji. Jeżeli możemy wyobrazić sobie na przykład Edith Bunker pytającą Archiego, dlaczego ona musi zmywać naczynia podczas gdy on siedzi popijając piwo i czytając wiadomości sportowe, możemy też wyobrazić sobie Archiego odpowiadającego, że ona jest kobietą, a on głową domu i co jest dobre dla niego — siedzenie na krześle i miłe spędzanie czasu — może nie być dobre dla niej, której miejsce jest w kuchni. Przyjęta linia *co jest dobre dla ciebie, nie musi być dobre dla mnie* zastępując twierdzenie, że coś jest po prostu dobre, stanowi sposób wysławiania się odpowiedni dla kogoś, kto chce zrobić wyjątek dla siebie lub jemu podobnych, np. rasistów. Na tych, którzy stosują SR, spoczywa ciężar przekonania nas, czy ich poglądy mają reprezentować *model Arcie Bunkera*, czy też jakiś inny (jaki?).

Praca Phillipa Montague'a *Czy istnieją absolutne standardy moralne?* ⁸, jest jednym z artykułów, które stosują metodę rozpoznawania i analizowania możliwych znaczeń. Mimo, że Montague odnosi się do *subiektywnego relatywizmu* jako teorii lub stanowiska konkurującego z innymi teoriami i stanowiskami, zaletą tego artykułu jest zgłębienie motywacji psychologicznych, oraz pochodzenia osoby wyrażającej relatywizm. Autor uważa, że relatywizm ten w dużym stopniu wynika z nieładu oraz braku badań (*examination*). Oczywiście nieład i brak badań są tutaj czynnikami o wielkim znaczeniu, choć każdy w odmienny sposób. Nieład jest problemem, z którym można sobie poradzić stosunkowo łatwo, ponieważ wiadomo, że należy szukać jego źródeł i rozwikłać to, co zostało splątane. Filozofowie mają pewien talent w tej dziedzinie i często skwapliwie by skorzystali z mniej zawikłanego sposobu wyrażania tego, co naprawdę pró-

⁶ Na temat tolerancji por. też C. K. Ihara: *Moral Skepticism and Tolerance*. „Teaching Philosophy” 1984, 7: 3, s. 193—198, oraz B. Lang: *Tolerance and Evil: Teaching Holocaust*. Ibidem, s. 199—203.

⁷ Klasyczną obronę tego poglądu prezentuje J. S. Mill: *On Liberty*, rozdz. II. Por. też znacznie wcześniejszą, sugestywną uwagę... *kiedy się schodzicie... słyszę, że rozdwojenia są między wami i po części wierzę. Gdyż i sekty być muszą, aby się wśród was ujawnili ci, co są wypróbowani.* (1 Kor. 11: 18—19, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Wyd. 3, Kraków, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, 1962.

⁸ W: J. Feinberg, wyd., *Reason and Responsibility*, wydanie 4, 5 i późniejsze, Belmont, California 1978 i 1981, Wadsworth.

bowali powiedzieć do tej pory. Na brak badań można zaradzić tylko przy pomocy badań. W tym przypadku może również wystąpić brak poczucia potrzeby badań oraz pewien sprzeciw, lub co najmniej opór wobec nich. Jeden z takich przypadków opisany jest w poniższej wypowiedzi, którą Wittgenstein skierował do swoich studentów⁹: *Nie zależy mi na tym, abyście zgadzali się z moimi opiniami, ale abyście badali problem w sposób prawidłowy... Nie chcę narzucać wam opinii, ale uczyć metody... Jeżeli ja jestem w błędzie, to wy macie rację, co jest równie dobre... Nie próbuję nakłonić was do uwierzenia w coś, w co nie wierzycie, ale abyście zrobili coś, co zrobicie.*

Jest to rzeczywiście problem dla SR i wstępnej filozofii.

Wersja SR wyrażająca się pytaniem *Kto ma o tym decydować?*, nadaje się do dyskusji nad związkami między władzą a wiedzą. Można tu użyć przykładu zaczerpniętego ze sportu. Przypuśćmy, że po kontrowersyjnej decyzji sędziego oglądam w telewizji powtórkę tego właśnie fragmentu meczu. Widzę, że gracz nie popełnia błędu, a jednak sędzie stwierdza przekroczenie reguły. A więc *Kto ma o tym decydować?* Dla wszystkich jest jasne, że to sędzia ma decydować, bo on jest oficjalnym arbitrem i jego obie strony upoważniły do podejmowania takich decyzji. On i tylko on ma prawo (władzę) ogłosić błąd zawodnika, nawet jeżeli ktoś z oglądających powtórkę widzi, że sędzia się pomylił. Arbitr ma prawo nawet usunąć zawodnika z boiska, jeżeli według jego oceny zachował się on niewłaściwie. Ja jako widz nie mam takiej władzy, choćbym nawet wiedział, co należy zrobić. W sporcie (przynajmniej) ci, którzy mają władzę, niekoniecznie postępują zgodnie z prawdą, co w pewnych przypadkach może być wiadome lub może zostać dowiedzione. Sędziowie są jednak użyteczni, bo pomagają nam kontynuować grę. Możemy w każdym razie zauważyć tutaj rozróżnienie między władzą a wiedzą.

Istnieją oczywiście jeszcze inne modele władzy, które warto rozważyć. Na przykład, nawet jeżeli pewna grupa polityczna oraz jej personel surowo egzekwujący prawo zdobędzie władzę, nie uczyni to ich polityki słuszną bez względu na to, z jakim naciskiem odpowiadać będą *My!* na pytanie *Kto ma o tym decydować?* i bez względu na to, jak przekonująco będą okazywali, że mają na myśli interesy. Z tego co do tej pory powiedzieliśmy, nie sposób wywnioskować czy ich polityka jest słuszną czy nie, ponieważ przede wszystkim nie jest nawet możliwe określenie, jaka jest ta ich polityka.

Kto ma o tym decydować? w dyskusji filozoficznej odnosi sukces jako przypomnienie, że nie mamy sędziów czy arbitrów filozoficznych (moralnych, religijnych itd.), którzy dysponowaliby władzą pozwalającą im na

⁹ R. Rhees: *Discussions of Wittgenstein*. New York 1970, s. 42 i nast.

wypowiadanie definitywnych i ostatecznych oświadczeń. Nie byłoby też pomocne wyposażenie w taką władzę wybranych jednostek. Zwolennicy autorytaryzmu to ludzie, którzy wymagają istnienia takiej władzy i żądają podporządkowania się jej. Jeżeli jednak nie jesteśmy zwolennikami autorytaryzmu, to nie będziemy szukali władzy, której moglibyśmy się podporządkować. W zamian musielibyśmy dokonać przeglądu naszych własnych środków (zasobów) i zastosować nasze własne najlepsze osądy. I to jest punkt, w którym ci, którzy wyrażają SR, pokazują swoje prawdziwe oblicze: czy będą mieli środki (zasoby) aby zdobyć się na odpowiedzialny osąd?

W tym momencie najlepsze co może zrobić wykładowca filozofii, to mniej skoncentrować się na bezpośrednim zwalczaniu SR, a w większym stopniu pokazywać, gdzie znajdują się zasoby krytycznej oceny. W przypadku tego ostatniego, nie ma oczywiście potrzeby aby w ogóle wspominać bezpośrednio o SR. I to jest lekcja o dużym znaczeniu, lub morał, który można wysnuć z bardziej lub mniej tradycyjnych podejść wspomnianych do tej pory. Nadrzędnym celem dyskusji w klasie nie jest udowodnienie, że SR jest niepoprawny, teoretycznie niedoskonały lub odrzucony. Celem tym jest powolne tempo ¹⁰, zatrzymywanie się na dłużej w punktach, które inni w pośpiechu omijają, badanie co się tam dzieje, próby rozwinięcia bardziej adekwatnych dróg zrozumienia. Zwalczanie SR nie polega na walce o zaakcentowanie tej lub innej tezy czy formuły. To naprawdę jest bitwa. To jest walka z bardzo poważnymi barierami psychologicznymi i kulturowymi, mająca na celu stworzenie miejsca dla krytycznej dyskusji. Argument, że miejsce takie istnieje, nie jest sam z siebie pomocny, ponieważ każdy argument musi się poruszać w pewnych granicach, co zakłada istnienie takiego właśnie miejsca.

Inne podejście, które w sposób znaczący odchodzi od podejścia tradycyjnego, a bliższe jest stanowiska zaprezentowanego w tej pracy, zasugerowane zostało, z pewnymi zastrzeżeniami, przez Michaela Goldmana ¹¹. Otwiera się w nim przynajmniej nieco więcej przestrzeni dla wymiany argumentów za pomocą postawienia pytania, jak to możliwe, że relatywizm tak bardzo się rozprzestrzenił we współczesnej kulturze amerykańskiej? Dlaczego szczególnie nasza kultura wydaje się przy każdej okazji popierać relatywizm moralny? Odpowiedzi studentów na te pytania byłyby ciekawe i różnorodne, ale Goldman podkreśla, że mało prawdopodobne jest, aby znalazła się między nimi odpowiedź: *ponieważ to jest*

¹⁰ Jeden z moich kolegów zasugerował mi, że filozofia to sztuka powolnego czytania.

¹¹ M. Goldman: *On Moral Relativism. Advocacy and Teaching Normative Et. hics.* „Teaching Philosophy” 1981, 4: 1, s. 1—11, a szczególnie s. 4—5.

prawda. Bardziej prawdopodobnym i bardziej pożądanym efektem byłoby osiągnięcie przez studentów pewnego krytycznego dystansu wobec ich własnych, pozbawionych refleksji opinii i odczuć. Można w pewnym stopniu uchwycić SR, ponieważ można potraktować go, oraz jego funkcję społeczną, jako przedmiot badań. Sytuacja zmieniła się: SR nie może być efektywnie użyte do ucinania dyskusji, jeżeli owa dyskusja dotyczy SR. Goldman relacjonuje pewną liczbę sukcesów odniesionych dzięki takiemu podejściu, nawet tak krańcowy jak nakłonienie krnąbrnego relatywisty do przyjęcia bardziej chłonnej postawy¹².

Strategia tak entuzjastycznie rekomendowana przez Goldmana jako *najlepszy środek pedagogiczny przeciwko relatywizmowi studentów*, jest artykulacją i potwierdzeniem postawy moralnej — metodą, którą on nazywa popieraniem (*advocacy*)¹³. Uważa on, że użycie tej metody wymaga od nauczyciela: wiary, że określona postawa moralna może być udowodniona; jest gotów poświęcić dużą część zajęć na udowodnienie tejże postawy. Dalej zauważa on, że większość wykładowców filozofii nie jest w stanie spełnić pierwszego warunku i daje do zrozumienia, że jest to oskarżenie bardziej nauczycieli niż metody. Dlaczego stosować w praktyce popieranie? *Co może zrobić wykładowca filozofii jako poplecznik (advocate), to zaprezentować model uczciwości... poplecznik (the advocate) służy za model uczciwości i moralnej szczerości, w przeciwieństwie do moralnych manipulatorów, w jakich często przemieniają się studenci*¹⁴.

Goldman ma oczywiście rację twierdząc, że pedagogiczna wartość przykładu (tj. bycia przykładem) lub modelu, nie może być zignorowana lub odrzucona przez wykładowców filozofii. Po prostu nie można przestać egzemplifikować czegokolwiek. Nasuwa się jednak pytanie: co egzemplifikować? W walce przeciwko SR najlepiej jest egzemplifikować zwykłe cnoty filozoficzne, takie jak: powaga, zadania, szczerść, długotrwały nieprzerwany, wysiłek, zaangażowanie w racjonalne spory, oraz ogólna integralność intelektualna. Są to cnoty starożytne, ale przedstawione studentom mogą mieć dla nich posmak nowości i duże znaczenie.

Jeżeli chcemy zademonstrować (a właściwie pokazać), że może nastąpić postęp w odniesieniu do trudnych zagadnień, to nie ma lepszego sposobu, jak tylko dokonać owego postępu. Jeżeli ktoś uczciwie uprawia filozofię dokładając wysiłku i umiejętności, to z pewnością uda mu się dokonać tego, co SR uważa za niemożliwe do zrobienia, osiągnąć postęp w pewnych trudnych, ale ważnych zagadnieniach. Można w ten sposób zademonstrować, że myślenie filozoficzne jest możliwe, że można pogłębić zrozumienie

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 5 i nast., s. 11.

¹⁴ Ibidem, s. 9, 11.

wbrew sugestiom SR. Można zezemplifikować uczciwość i integralność w obszarze intelektualnym, o istnieniu którego mogą nie wiedzieć studenci. Wystarczy popierać racjonalne badania oraz krytykę konkurujących ze sobą poglądów. A popierać należy — nie słowami a praktyką — działania związane z racjonalnym krytycyzmem, a więc filozofię jako taką. Nie ma potrzeby skupiania się na bezpośrednim popieraniu konkretnych wniosków. Z drugiej strony — nie zaleca się wykładowcom filozofii powstrzymywania się od wyrażania swoich krytycznych osądów, czy w ogóle od przejawiania swoich sympatii, ponieważ są to środki, za pomocą których egzemplifikowana jest intelektualna uczciwość i integralność.

Chciałbym teraz podkreślić dwa związane ze sobą punkty. *Pierwszy* — to konieczne posunięcia strategiczne wobec SR, które mają więcej wspólnego z pokazaniem niż z powiedzeniem. Zamiast twierdzić czy argumentować, że SR nie jest prawdziwym punktem widzenia, można pokazać jego niestosowność i niemożność zaakceptowania go. Można pokazać, że nie wszystkie odpowiedzi na filozoficznie kontrowersyjne czy na nienaukowe pytania, są jednakowo dobre.

Po drugie — najlepszą drogą do zrobienia tego jest praktykowanie sztuki filozofii i dostarczanie w ten sposób studentom modelu pokazującego, co można zrobić z takimi pytaniami, jeżeli podejdziesz do nich z uczciwością, integralnością, dołoży starań oraz użyje narzędzi krytycznego badania.

Wspomniałem już, że wykładowcy filozofii muszą pokazywać studentom, gdzie leżą zasoby krytycznego osądu. Jednym ze sposobów jest pokazanie (a nie tylko stwierdzenie), że istnieją zasoby krytycyzmu, które mogą być użyte za, lub przeciw tej lub innej odpowiedzi na pytanie czy na problem filozoficzny. Jednym ze specyficznych ćwiczeń w klasie jest, na przykład, zebranie pisemnych odpowiedzi studentów na zadane pytania, rozdanie wśród nich anonimowych kopii tych odpowiedzi (można dołączyć kilka dodatkowych) oraz krytyczne przedyskutowanie ich z całą grupą. I znów sytuacja zmieniła się, ponieważ studenci znaleźli się na pozycji czytelników i sędziów. Rozstrząsają oni znaczenie pewnego zdania lub zastanawiają się, jakie związki mogłoby ono mieć z przedmiotem badań. Dochodzą do wniosku, że dana odpowiedź w sposób oczywisty jest fałszywa lub przeczy sama sobie. Niektóre odpowiedzi uznane zostają za dobrze napisane i dobrze dowiedzione. Umiejętności niezbędne do tego rodzaju ćwiczeń nie pojawiają się od razu i w całej pełni. W czasie trwania kursu należy zachęcać studentów do ich rozwijania. Wykładowca może zademonstrować w sposób całkiem otwarty, jakie są wymagania filozofii, że na przykład on sam (czy ona) nie osądza filozoficznych produktów studentów według skali lubię — nie lubię, lub według stopnia w jakim odpowiadają poglądom wykładowcy. W to ostatnie studentom czasem trudno jest uwie-

rzyć, lub nawet wyobrazić sobie, że to jest możliwe. Studenci będą lepiej przygotowani do stosowania krytycznych metod badawczych i bardziej wyraźnego widzenia tego, co jest wymagane, pożądane, a czego trzeba unikać ustosunkowując się do zagadnienia, które w innym przypadku skłoniłoby ich zaledwie do zaprezentowania SR.

Tłumaczyła:
Elżbieta Kaźmierczak